



Trwa walka ze skutkami powodzi

Wielka woda, wielkie problemy

Mieszkańcy Podbeskidzia wciąż **walczą ze skutkami ulewnego, kilkudniowego deszczu**, który na Podbeskidziu zaczął padać w sobotę 15 maja wieczorem i doprowadził do powodzi i podtopień na terenie całej diecezji.

Sutki gwałtownych opadów jako pierwsi odczuli mieszkańcy górskich terenów Żywieczyzny. Wezbrane wody Soły, Koszarawy, mniejszych rzek i potoków niszczyły drogi i mosty. Także mieszkańcy Bielska-Białej wyjątkowo mocno odczuli skutki majowego żywiołu – podtopienia budynków, zalane ulice, zniszczone odcinki dróg. Z niedzieli na poniedziałek, 17 maja, dramatyczne chwile przeżywali mieszkańcy Skoczowa, wielu musiało się ewakuować. Najboleśniej jednak woda doświadczyła mieszkańców powiatu oświęcimskiego i bielskiego, zwłaszcza gminy Czechowice-Dziedzice.

Szacowania strat trwają. Od pierwszych chwil dramatu pomocy poszkodowanym i ewakuowanym mieszkańcom udziela Caritas Diecezji Bielsko-Żywieckiej. W pierwszych dniach potrzebna była zwłaszcza żywność dla ewakuowanych.

– To jest wielkie nieszczęście, szczególnie dla tych, którzy musieli opuścić swoje domy. Tam jest potrzebna pomoc nie tylko materialna, ale i duchowa oraz psychologiczna. Oni są zalamani – podkreśla ks. Józef Zajda, dyrektor diecezjalnej Caritas. – Są tam domy zalane nawet pod dachy. Z takiego domu nic nie będzie. Trzeba będzie go zburzyć. Pomagamy poszkodowanym, ile tylko możemy.

Pomoc dla mieszkańców terenu naszej diecezji od razu zaoferował także ks. Marian Subocz, dyrektor Caritas Polskiej. 30 maja w kościołach diecezji bielsko-żywieckiej przeprowadzona zostanie zbiórka ofiar pieniężnych na rzecz dotkniętych skutkami powodzi.



Zalane tereny powiatu bielskiego (zdjęcie z 18 maja) czeka długi proces naprawy szkód
PONIŻEJ: Tama na Sole w Porąbce w poniedziałek 17 maja

Biskup Tadeusz Rakoczy zaapelował do proboszczów parafii, by informowali o tym, jakie są potrzeby poszkodowanych.

Wpłaty na pomoc powodziarzom można kierować na konto Caritas: Caritas Polska, Skwer Kard. Wyszyńskiego 9, 01-015 Warszawa Bank PKO BP S.A. 70 1020 1013 0000 0102 0002 6526 z dopiskiem: „Powódź Południe”.

W związku z powodzią zostały odwołane m.in. koncerty i spotkania w ramach skoczowskiego festiwalu „Musica Sacra”, Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Żywcu, bielski koncert na rzecz kamesznickiego Domu Opieki im. Jana Pawła II oraz Sesja Kolbiańska w Oświęcimiu.

Więcej o kataklizmie, który nawiedził Podbeskidzie – w numerze.

im, rk



ZDJEŃCJA ANDRZEJ PRONKA

Bielsko pamięta



Zespół Pieśni i Tańca „Bielsko” podczas uroczystości 15. rocznicy papieskiej wizyty, którym przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz

BIELSKO-BIAŁA. Uroczysta Msza św. sprawowana 22 maja pod przewodnictwem kardynała Stanisława Dziwisza w bielskim kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa była głównym punktem obchodów rocznicowych papieskiej pielgrzymki 22 maja do diecezji bielsko-żywieckiej. W tym kościele w 1995 roku także modlił się Papież Jan Paweł II. Witając gości, biskup Tadeusz Rakoczy podkreślał, iż spotkanie z papieżem było dla diecezjan tak ważne, że do dziś przechowują oni cenne pamiątki z tego wydarzenia.

Zgromadzeni modlili się też za ofiary tragedii smoleńskiej i poszkodowanych przez powódź. Kardynał Dziwisz przypomniał, że Jan Paweł II bardzo chciał odwiedzić młodą diecezję. – On tę ziemię znał i użył swoją pasterską posługą, jako metropolita krakowski. On tę ziemię przemierzał wzdłuż i wszerz, umacniając braci w wierze w niełatwych

dla wiary czasach. Dziś nadal Jan Paweł towarzyszy nam na drogach wiary. W dalszym ciągu inspiruje, poucza, wskazuje kierunek i cel. Kardynał poświęcił dwie tablice upamiętniające modlitwę Jana Pawła II w bielskiej świątyni w 1995 roku oraz spotkanie Ojca Świętego przy dworcu PKS z mieszkańcami stolicy Podbeskidzia. W czasie uroczystości Rafał Muchacki i Stanisław Szwed ze stowarzyszenia „Evangelium vitae” wręczyli statuetki Patrimonium Crucis (w kształcie miniatury papieskiego pomnika w Bielsku-Białej) osobistościom zasłużonym dla kontynuowania papieskiego nauczania. Przyznano je: kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi, arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckiemu, biskupowi Tadeuszowi Rakoczemu, ks. prałatowi Janowi Sopickiemu i prezydentowi Jackowi Krywultowi. **ur**

Pod wielkim krzyżem

SKOCZÓW. Pogoda w popowodziowym Skoczowie nie pozwoliła wiernym zgromadzić się w 15. rocznicę papieskiej pielgrzymki na Kaplicówce pod krzyżem, przywiezionym tutaj z Katowic Muchowca po spotkaniu z Janem Pawłem II w 1983 roku. Wierni i duszpasterze spotkali się w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Uroczystościom przewodniczył metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, serdecznie witany przez biskupa Tadeusza Rakoczego. Metropolita lwowski, były osobisty sekretarz Jana Pawła II, przypomniał papieski apel o ludzi sumienia, podkreślając, iż prawie sumienie zawsze prowadzi do dobra, miłości i poszanowania życia, od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Biskup Rakoczy mówiąc o wadze tamtego wydarzenia dodał, iż pozostajemy niewypłacalnymi dłużnikami wobec Jana Pawła II. – Możemy mu się odwdziaczyć poprzez troskę o dobre życie, by nie zawieść pokładanego w nas zaufania. Jesteśmy przecież i dorastamy coraz bardziej jako pokolenie Jana Pawła II – podkreślał biskup. Abp Mokrzycki zapewnił także ofiary powodzi o swojej modlitwie. Na zakończenie uroczystości dziękował diecezji za pomoc okazywaną jego wiernym na Ukrainie, zwłaszcza za pomoc księży pochodzących z Podbeskidzia. Do posługi za naszą wschodnią granicą zaprosił kolejnych duchownych. **ur**

Dla przyjaciela młodych

ŻYWIEC. 22 maja w konkatedrze Narodzenia NMP odprawiona została Msza święta z okazji 15. rocznicy pobytu Jana Pawła II w Żywcu. Ks. infułat Władysław Fidelus podkreślał, że pielgrzymką Ojca Świętego do Żywca była najważniejszym wydarzeniem w historii miasta, i wspominał m.in. pierwszą pielgrzymkę w 1979 roku do ojczyzny. Po Eucharystii jej uczestnicy przeszli pod żywiecką dzwonnice, gdzie przed pomnikiem papieża odmówili modlitwę. W ramach uroczystości 23 maja w Miejskim Centrum Kultury, zorganizowany został koncert papieski z udziałem scholi Domenica. Ksiądz infułat wspominał swoje spotkania z Ojcem Świętym. Podkreślił, że był on zawsze człowiekiem otwartym szczególnie na młodzież. **im**



TOMASZ TEREKA

„Beskid” Janowi Pawłowi II

BIELSKO-BIAŁA. „Pamiętajcie o swoim dziedzictwie” - tak tytułowano koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Beskid”, który odbył się 17 maja w Teatrze Polskim. Koncert zorganizowano pod patronatem biskupa Tadeusza Rakoczego w 90. rocznicę urodzin Karola Wojtyły i 15. papieskich odwiedzin w Skoczowie, Bielsku-Białej i Żywcu. Całość przygotowała Romana Polok, kierownik i choreograf „Beskidu”. Tańce i śpiewy przeplatały się z prezentacją filmów z papieskimi wystąpieniami i czytanimi przez Kubę Abrahamowicza fragmentami „Tryptyku rzymskiego”. Powróciły wspomnienia, wiele osób na widowni nie kryło wzruszenia. **ak**

Najmłodsi członkowie „Beskidu” na scenie Teatru Polskiego



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Abp Mieczysław Mokrzycki

Zauważamy pewien niepokojący trend wśród katolików, którzy mijając się z nauczaniem Boga, nie zgadzając się z nauczaniem Kościoła, powołują się na autorytet swego sumienia. Tak jest na przykład w przypadku antykoncepcji, aborcji czy eutanazji. Uważają, że ich sprzeciw jest zgodny z własnym sumieniem. **Jeśli sumienie jest rzeczywiście dobrze uformowane, jeśli ktoś ma prawe sumienie, to nie usłyszysz w nim czegoś sprzecznego z nauczaniem Boga, przekazywanym przez swój Kościół.**

Metropolita lwowski obrządku łacińskiego



ARTUR KASPRZAKOWSKI

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI

bielsko@gosciemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobeł - dyrektor oddziału, Urszula Rogońska, asystent kościelny - ks. Jacek M. Pędziwiatr

Powódź dwustulecia mija, skutki zostaną

Potrzebna jest pomoc i... wnioski

W czwartek 20 maja meteorolodzy zapowiedzieli, że ilość opadów będzie się na Podbeskidziu zmniejszać. Ale i tak w ciągu kilku dni deszczu spadło wielokrotnie więcej niż zwykle. Powoli opada woda na zalanych terenach, lecz **część spośród setek ewakuowanych powodziarzy jeszcze nie może wrócić do domów**. Nieprzejezdnych jest sporo dróg, niektóre trzeba będzie odbudować.



Część domów znalazła się pod wodą

Najbardziej dotknięte tereny naszego powiatu to część gminy Jasienica, miasto i gmina Czechowice-Dziedzice oraz Wilamowice i Dankowice. Tragedia dotknęła Kaniów. Woda po raz kolejny zalała tę miejscowość, położoną najniżej w tej okolicy. Siła wody w terenie górskim przyniosła na nowo spustoszenia w rejonie Porąbki i Puszczy Wielkiej. Niestety, nie udało się uniknąć tragedii – w Jaworzu doszło do utonięcia mężczyzny w nieznanymi bliżej okolicznościach – wylicza Andrzej Płonka, starosta bielski. – Wiem, że mieszkańcy mają żal, iż czasami za długo musieli czekać na pomoc, ale trzeba zdać sobie sprawę, że najpierw ratuje się życie ludzi, zwierzęta, a potem zabezpiecza dobytek. Tym bardziej że czasu było mało. Ludzie nie od razu też ufali informacjom o zagrożeniu i nie podjęli wezwania do ewakuacji. Potem, kiedy woda już przyszała i zalała domy, na sprzęt pływający trzeba było dłużej czekać. Jedno, co cieszy, to wielka sprawność strażaków, służb mundurowych. Bez ich pracy i fachowej oceny sytuacji byłoby bardzo ciężko.

Powtórki nie będzie?

Wielkie i wieloletnie zaniedbania związane z całą gospodarką wodno-ściekową są dziś powodem słusznych pretensji mieszkańców. Nie ma tu jednego winnego, a wszystkim odpowiedzialnym zawsze brakowało pieniędzy na skuteczne rozwiązania.

W 2005 r. podczas powodzi w Puszczy Wielkiej w gminie Porąbka woda zerwała 4 km drogi. Wtedy spadło w krótkim czasie 100 litrów wody na metr kwadra-

towy powierzchni. Teraz, tylko 16 maja spadło 160 litrów wody na metr kwadratowy. Woda działała znowu z wielką siłą: zerwała tu drogi i most na drodze krajowej w Kobiernicach.

– Zwracaliśmy na to uwagę premierowi podczas odwiedzin zalanych terenów. Jeżeli nie uda się wspólnie wypracować racjonalnego sposobu zarządzania gospodarką wodną, zbiornikami retencyjnymi, to same samorzady nigdy nie poradzą sobie z tymi problemami i zawsze będziemy reagować na katastrofy, zamiast im zapobiegać – dodaje Andrzej Płonka. – Padła obietnica takich rozmów, więc mam nadzieję, że uda się wreszcie stworzyć system prewencji, który zapewni naszym mieszkańcom bezpieczeństwo.

Przedtem trzeba będzie rozmawiać o środkach potrzebnych na pomoc dla mieszkańców i odbudowę rozmytych dróg. – Wstępnie drogowe szkody szacujemy na

blisko 22 mln zł – mówi Stanisław Pięta z zarządu powiatu bielskiego. Powódź to także zniszczenie firm dających zatrudnienie.

Powodzie 2010

Trudna sytuacja panuje w gminie Czechowice-Dziedzice. Chodzi nie tylko o zalane domy i blisko 20 procent terenu. Pod wodą znalazła się też miejska oczyszczalnia ścieków. Trzeba zapanować nad skażeniem środowiska.

Przez Czechowice-Dziedzice przepływa pięć rzek, a gmina przylega do Zbiornika Goczałkowickiego, więc zagrożenie wodą jest tu szczególne. – Nie odczuwamy jednak szczególnej opieki państwa z tego tytułu – przyznaje Marek Kwaśny, przewodniczący czechowickiej Rady Miejskiej.

Sam należał do pierwszych, którzy musieli się ewakuować z okolic zalewanych przez wody Hłownicy.

– Jesteśmy w tej chwili zdecydowani rozpocząć szerszą akcję na rzecz poważniejszego zainteresowania władz państwowych uregulowaniem problemu takich katastrof. Chodzi o inne spojrzenie i skuteczniejszą ochronę obywateli. Potrzeba modelu powszechnego ubezpieczenia nieruchomości, monitorowania i zapobiegania sytuacjom kryzysowym. To nie dotyczy tylko nas, więc zaprosimy do takiego działania także innych, być może nadamy temu formę bardziej zorganizowaną, na przykład pod hasłem: „Powodzie 2010” – dodaje.

Rząd premiera Tuska zapowiada, że nie zostawi powodziarzy bez pomocy.

– Myślę, że tak będzie i na pewno o każdego z poszkodowanych się upomniemy – zapewnia starosta bielski. – Po raz kolejny trzeba będzie się też upomnieć o to, by doprowadzić do skutecznego sposobu ubezpieczenia naszych mieszkańców. Jeżeli ich na to nie stać, powinien być jakiś system wsparcia. To oczywiście duży wydatek i wymaga dodatkowych funduszy, bo takich środków w tej chwili samorzady nie mają. Na razie skupieni jesteśmy na ratowaniu ludzi i przywracaniu porządku, ale wkrótce trzeba będzie do tej sprawy wrócić.



ZDJEŃCA ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

– Po raz kolejny zmierzaliśmy się z kryzysem, zamiast mu zapobiegać – mówi Andrzej Płonka

Powódź dwustulecia

CZECHOWICE-DZIEDZICE – ZABRZEG – LIGOTA. Kilkuset ewakuowanych mieszkańców, ogromna powierzchnia pod wodą. – Takiej wody tu jeszcze nie było. Nawet w czasie powodzi stulecia w 1997 roku – mówią mieszkańcy. Najstarsi mieszkańcy czegoś takiego nie pamiętają. W ciągu kilku dni **na metr kwadratowy spadło ponad 300 litrów deszczu.** To ogromna ilość, na którą nikt nie był przygotowany.

tekst i zdjęcia

ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

asobel@goscniedzielny.pl

Mieszkam od urodzenia przy ulicy Waryńskiego. To ponad trzy kilometry drogi, łączącej Zabrzeg i Czechowice-Dziedzice. Tuż przed Czechowicami droga przebiega przez nasyp torów kolejowych i most na Iłownicy. Jeżdżę tędy kilka razy dziennie. Kilkanaście dni temu po raz pierwszy w życiu pływałam po mojej ulicy łodzią.

Ciągle pada

W poniedziałek rano woda przelewająca się przez jezdnię w najniższym punkcie była przeszkodą tylko dla osobowych samochodów. To nie zapowiadało jeszcze dramatu. Wody jednak szybko przybywało, nawet w tempie 20 centymetrów na godzinę.

– Niepokój potęguje telefon ze szkoły: Proszę zabrać dzieci. Lekcje są odwołane. Pojechałam tylko sprawdzić, czy to prawda, że Iłownica wylewa. Zawróciłam za mostem i okazało się, że już nie przepuszczają samochodów, bo tyle wody przybyło – wspomina Anna Micor.

Przed południem nie może już przejechać nikt. To samo dzieje się pod obydwooma wiaduktami z dru-

giej strony Zabrzega. Jesteśmy odcięci. A deszcz ciągle pada. Mówią, że tak będzie do soboty.

We wtorek rano tam, gdzie stałam wczoraj, robiąc zdjęcia ostatnim przejeżdżającym na własne ryzyko kierowcom, jest już blisko trzy metry wody. Nie widać płotów. Woda wdziera się coraz wyżej do okolicznych budynków.

W sklepach dawno skończył się chleb i ziemniaki, ale nie to martwi ludzi. Wszyscy żyją jednym: co będzie z zaporą w Goczałkowicach? Do tego zbiornika i pierwszych kilometrów Wisły, tuż za nim przylega Zabrzeg. Zapora zatrzymuje napływające masy

wody, ale – choć zrzuca do rzeki ponaddwukrotnie więcej wody niż zwykle – jest już prawie pełna. Tymczasem deszcz wciąż pada. – Dziś wieczorem zbiornik wypełni się całkowicie i przestanie zatrzymywać napływającą wodę – informował we wtorek w oficjalnych komunikatach Marian Błachut, burmistrz Czechowic-Dziedzic. Apelowal również do mieszkańców o opuszczenie domów i przeniesienie się do wyższych rejonów.

Usytuowanego na wysokości miejsc spustowych Zabrzega i znacznej części Czechowic przed naporem spiętrzonej wody będą bronić już tylko namoknięte i le-



Kierowca tego samochodu nie zdołał już pokonać zalanego przejazdu pod wiaduktem w Zabrzegu



dwie utrzymujące się do tej pory wały. Jeśli nie wytrzymają, wszystko znajdzie się pod wodą.

W domach trwa przenoszenie rzeczy na wyższe piętra i gorączkowa analiza, gdzie jest w okolicy najwyższy punkt, żeby choć trochę bezpieczniej zaparkować samochody.

Ludzie z sercem...

Dzięki ludziom łatwiej opanać niepewność. Jeszcze przed ewakuacją otrzymujemy pierwsze telefony i esemesy z pytaniami, czy nie potrzebujemy pomocy, czy mamy gdzie spać. To ważne, bo z większą ufnością zostawiamy osłonięte workami z piaskiem drzwi domu. Wcześniej strażacy pomogli przywieźć worki. Zorganizowali też przeprawę do Czechowic. Teraz ulicą Waryńskiego podróżuje się łódkami. Pod coraz głębszą wodą jest prawie kilometr ulicy. Mieszkańcy domów położonych w głębi bocznych uliczek do przeprawy też mogą już tylko przypłynąć. – Dwie godziny czekałam z córeczkami, żeby się tu dostać, ale w końcu udało nam się dzięki strażakom, którzy przypłynęli do nas pontonem – mówi Grażyna Smolarz z Ochodzy. Jak wielu czekających w kolejce do ewakuacji ma już gotowy plan: schronią się u rodziny. Tym, którzy nie mają gdzie pójść, pozostają przygotowane w szkołach punkty ewakuacyjne i ciepłe posiłki.



W sąsiedztwie ul. Waryńskiego trwa akcja odpompowywania wody z zalanej oczyszczalni ścieków
Z LEWEJ: Wzdłuż ulicy Waryńskiego pływają już tylko łodzie z ewakuowanymi mieszkańcami

Choć kolejka nie maleje, strażacy pływają bez przerwy. Zabrakło paliwa i zdani są już tylko na wiosła. W wielkim pośpiechu wywożą ludzi. Mija trzecia doba akcji. Są bardzo zmęczeni. Obiecane przez wojewodę amfibie dotarły dopiero we wtorek wieczorem. Podobno ktoś miał wątpliwości, czy są potrzebne.

Brniemy po kolana w wodzie do łódki i płyniemy wśród zalanych domów. W oknie na piętrze widać starszych ludzi. Mimo namów nie chcą jeszcze uciekać. Ze ściśniętym sercem patrzymy na zniszczenia. A co będzie, kiedy Wisła przerwie wały albo spiętrzona coraz wyżej Iłownica pokona oddzielający nas na razie nasyp kolejowy? Myślimy o sąsiadach, którzy zostali, bo nie mogli porzu-

cić swojego gospodarstwa. Kilka dni wcześniej umieszczono w ich oborze zwierzęta ewakuowane z terenu zalanego na samym początku. Tu miały być bezpieczne...

Przemoczeni od stóp do głów docieramy za Iłownicę i trafiamy pod najbliższy gościnny dach: na probostwo parafii NMP Wspomożenia Wiernych. Jest sucho i ciepło. Zaczyna się długa noc czekania. Kolejne telefony od sąsiadów: czy wiecie, co się u nas dzieje? Najgorsze jest to, że nie wiemy. Dopiero rano okazuje się, że nie było decyzji o otwarciu śluz, a zbiornik jednak wytrzymał. Wały też!

... i bez wyobraźni

– W rejonie Iłownicy pojawił się minister Miller i nawet nie doszedł do rozlewiska rzeki, bo

zatrzymała go kałuża, a butów gumowych nie miał – mówi rozżalony starszy mężczyzna obok bazy strażaków i żołnierzy u wylotu ulicy Waryńskiego. Dwaj inni mężczyźni przypominają, że to w Warszawie odmówiono Czechowicom funduszy na budowę kanalizacji. – Bez tego będzie nas bez przerwy zalewać – mówią.

Ktoś opowiada, że w bielskim szpitalu ogólnym, po udzieleniu pomocy wypisano sparaliżowaną pacjentkę wywiezioną z powodzi i karetką próbowano odwieźć ją do ...zalanego domu. Innej pacjentce, przewiezionej z ewakuacji z poważnym urazem nogi, radzono na stacji pogotowia ratunkowego, żeby nazajutrz sama udała się do chirurga, który zszyje ranę.

Tłumy gapiów przychodzą popatrzeć na zalane domy, zrobić zdjęcia pracującym strażakom i żołnierzom. Skala strat jest ogromna, domy pozalwane nierządno po dach. A po powodziowym terenie zaczynają już krążyć szabrownicy.

Walka z żywiołem

Ale nie brak i tych, którzy pomagają. W pierwszych godzinach powodzi, do samodzielnej akcji wznoszenia zapory osłabiającej napór wody ruszyła grupa mieszkańców Wierzbowej. – Pomogli nam właściciele firm z ciężkim sprzętem, panowie: Budny, Kiełoch, Filuś, Grygierczyk i cała grupa ochotników, którzy tak samo jak my przez wiele godzin pracowali w wodzie – wspomina Marek Kwaśny.

Tuż po krytycznym momencie, do proboszcza ks. kan. Antoniego Młoczka w Czechowicach zgłaszają się pierwsi gotowi pomóc powo-

dzianom. Z transportem wędliny docierają Czesław i Małgorzata Kusowie z Rudy Śląskiej. Przywożą też chleb, który ofiarowali Grażyna i Marek Jakubcowie. Parafia rozprawdza wśród powodzian paczki żywnościowe przekazane przez Caritas. Bo woda opada stopniowo w rzekach, ale rozlewiska pokrywające całą okolicę nie ustępują.

Także w Zabrzegu i Ligocie ludzie z zalanych domów nie mogą jeszcze wrócić. Parafie sporządzają wykazy poszkodowanych, do których będzie docierać pomoc organizowana przez Caritas. Na bieżąco wsparcia rzeczowego i finansowego udziela ośrodki pomocy społecznej.

Zdesperowani mieszkańcy Ochodzy wpadli na pomysł, żeby przyspieszyć odpływ wody z zalanego terenu i na własną rękę zrobili wyrwę w wale przeciwpowodziowym. Chcieli się pozbyć wody, ale nie pomyśleli, co będzie, jeśli woda znówu się podniesie. Naprawianie tej szkody potrwa lata, a meteorolodzy znówu zapowiadają gwałtowne deszcze.

Nadal istnieje ryzyko rozmycia bądź przerwania wałów na Wiśle w rejonie Zabrzega i Ochodzy, ale według informacji z urzędu miejskiego jest ono mniejsze. Wracamy do domu. Kilkanaście metrów dalej otwiera się ogromne jezioro. Po kilku dniach wody wprawdzie nie ubyło, ale nasz dom ocalał, więc jesteśmy ogromnymi szczęściarzami. Niestety, na drugim brzegu jeziora widać dom sąsiadów, zalany do połowy od wielu dni. Zewsząd dochodzą informacje o tym, jak bardzo ucierpieli inni. Trzeba teraz zająć się pomocą, bo ta powódź się jeszcze nie skończyła. ■



Poziom wody Wisły w Zabrzegu podniosł się bardzo niebezpiecznie

Woda na Śląsku Cieszyńskim

Potoki jak rzeki

Po weekendowych opadach deszczu **dramatyczna sytuacja była w Skoczowie**. W nocy z niedzieli na poniedziałek (z 16 na 17 maja) z koryta wystąpiła rzeka Bładnica i kilka mniejszych potoków.

Woda zalała centrum miasta, wiele dróg w Skoczowie było nieprzejezdnych.

Już w poniedziałek nieprzejezdne były ulice Mickiewicza, Szkolna, Polna, Podkėpie. Zalany był Miedzyswiec od strony Bładnicy, Pogórze, Bładnice. Do potrzebujących od razu trafiała pomoc ze strony służb, które także organizowały ewakuację. Odwołano zajęcia w szkołach, a jednocześnie zapewniono opiekę wszystkim dzieciom.

Deszcz, przybierając i wylewające rzeki i potoki powodowały coraz więcej utrudnień w ruchu drogowym. Nieprzejezdne były m.in. także drogi i mosty w Pruchnej, Drogomyślu, Bąkowie, Zembrzy-

dowicach, Kończycach, Puńcowie, Pierścę, Cieszynie, Zamarskach, Hażlachu, Mnichu, Dębowcu, Ustroniu, Brennej.

Jak informował Mirosław Bukowczan, dowódca Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP w Skoczowie, opady deszczu spowodowały wystąpienie wszystkich rzek i cieków wodnych, które wpadają do Wisły, czyli Bładnicy i Młynówki. Działania jednostek ratowniczo-gaśniczych straży pożarnej skupiały się na zabezpieczeniu domostw oraz ewakuacji mienia i ludzi z zalanych budynków.



KS. IGNACY CZADER

Na Śląsku Cieszyńskim okoliczne potoki zamieniły się w rwące rzeki, zalewając i podtapiając setki gospodarstw

Aby zabezpieczyć miasto, wykorzystano 450 ton piasku i kilkanaście tysięcy worków. Ewakuowano 40 osób. W pracach przy sztabie pomagało wojsko. Do niektórych mieszkańców z posiłkiem i wodą docierały łodzie, dzięki współpracy z WOPR.

Jeszcze 20 maja – aż do odwołania – nieczynna dla ruchu była droga krajowa nr 81. Woda podmyła 150 m drogi w Ochabach na wyso-

kości skarpy Wiślickiej. Na miejscu działa Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej oraz strażacy, którzy wycinają drzewa. W miejsce drzew będzie nasypywany gruz i kamienie, które mają umocnić drogę. Droga miała kilkucentymetrowe pęknięcia na całej szerokości.

Teraz przed służbami i mieszkańcami wypompowywanie wody z piwnic i wielkie sprzątanie.

im

Skoczów – nad Wisłą

Smutna wyspa

Nie wiem, czy kiedykolwiek przejdzie mi uraz do deszczu... – **Imię się głoś Krystyny Błachacz ze Skoczowa.** – Do nas pierwszych przyszła woda i zejdzie jako od ostatnich.

Padła już bardzo intensywnie. Dochodziła godzina 22 w niedzielę 16 maja, kiedy Jan i Krystyna Błachaczowie, mieszkańcy domu przy ul. Katowickiej w Skoczowie, zeszli do piwnicy zobaczyć czy wszystko w porządku. Naprzeciwko ich domu płynie Wisła.

– Wody w piwnicy było coraz więcej – wspomina Krystyna Błachacz. – Do godziny drugiej w nocy sami próbowaliśmy się jej pozbyć wiadrami. Byliśmy już zmęczeni i poszliśmy się zdrzemnąć. Gdy obudziliśmy się o godzinie czwartej nad ranem, zobaczyliśmy, że nasz dom wygląda jak jakaś wyspa. Dokoła wszędzie woda. Byliśmy już odcięci od świata. Jesteśmy niskiego

wzrostu, a wody było już po pachy. Prąd oczywiście został wyłączony, a mamy piec elektryczny. Zostaliśmy bez jedzenia i picia. Ostatnie zakupy robiłam w sobotę.

W poniedziałkowy poranek deszcz nie ustawał. Woda podchodziła w górę bardzo szybko.

– O godzinie szóstej rano odwiedzili nas pracownicy Urzędu Miasta i przywieźli gorącą kawę. Mieliśmy być ewakuowani pontonem, ale ostatecznie strażacy przyjechali po nas o godzinie czternastej, na barana wynieśli z domu i pojechaliśmy strażackim autem. Trafiliśmy na probostwo do Pogórze.

– Piotr Rucki, zastępca burmistrza Skoczowa, zaapelował o pomoc, by każdy, kto może, przyjął ewakuowanych. Było oczywiście, że zgłosiliśmy od razu naszą gotowość – mówią proboszcz ks. Ignacy Czader i wikary ks. Grzegorz Kierpiec, duszpasterze parafii NMP Królowej Polski.

W Pogórze znajduje się ośrodek rekolekcyjny, z którego przez cały rok korzystają wspólnoty nie tylko diecezji bielsko-żywieckiej.

Na kilka majowych dni, kiedy wielka woda zagrażała mieszkańcom Skoczowa i okolic, ośrodek stał się domem Krystyny i Jana Błachaczów, ich 18-letniego syna Szymona oraz 20 mieszkanek Ośrodka Wychowawczo-Rehabilitacyjnego „Święta Rodzina”, prowadzonego przez Caritas Archidiecezji Katowickiej w Ustroniu-Nierodzimiu. Także tutaj, w ośrodku w Pogórze, mieszkali żołnierze pomagający w walce z żywiołem. W sumie ponad 40 osób mogło liczyć na całodobową opiekę i pomoc parafii.

– Nie znaleźliśmy wcześniej księży z Pogórze – mówią Błachaczowie. – Nie pochodzimy ze Skoczowa, nie mamy tu rodziny. Nie mieliśmy dokąd iść. Tym bardziej dziękujemy za ich serdeczność i gościnność. Tu znajdujemy

to, czego teraz najbardziej nam potrzeba.

– W czwartek mąż pojechał zobaczyć, czy już coś da się zrobić z naszym domem – mówi pani Krystyna. – Dom stoi w takim miejscu, że woda przyszła najpierw do nas, a zejdzie na końcu. Straty materialne są ogromne. Ale teraz to nie one bolą najbardziej. Nie damy sobie sami rady. Psychicznie czuję się beznadziejnie. Chyba nigdy nie pozbędę się urazu do deszczu. Bardzo liczymy na wsparcie.

– Na ile jesteśmy w stanie, chcemy włączyć się w pomoc poszkodowanym – podkreślają księża. – Widzimy, jak ważne jest teraz bycie z nimi, rozmawianie, wspieranie, żeby nie czuli się zapomniani. Niedługo przyjdzie konieczność pomocy przy sprzątaniu, pomocy materialnej. Ufamy, że jak zawsze w takich momentach, wszyscy będziemy sobie pomagać.

ur

Woda w Bielsku-Białej i okolicy

Wartki nurt, szybka pomoc

Bielszczanie przyzwyczaili się do rzeki Białej, leniwie przepływającej przez miasto. W niedzielę 16 maja przez centrum miasta **wartkim nurtem płynęła wzburzona, brunatna woda.** Przerzązał widok spokojnych dotąd, niewielkich potoków w bielskich dzielnicach.



KS. RAFAŁ JONCZY

W Straconce woda zagrażała między innymi miejscowemu kościołowi i plebanii. PONIŻEJ: Potoki w rejonie Straconki stały się wzburzonymi rzekami



KS. RAFAŁ JONCZY



ANDRZEJ PIONYKA

Wezbrane wody rzeki Białej w centrum Bielska

Takie deszcze, jak te z weekendu w połowie maja, zaskoczyły nas wszystkich. Ich intensywność musiała się przerodzić w powódzie i podtopienia – mówi ks. prałat Kazimierz Malaga, proboszcz parafii Matki Bożej Pocieszenia w Bielsku-Białej-Straconce. – W naszej parafii wylał przykościelny potok, który narobił szkód wokół świątyni i plebanii. Niewielki zazwyczaj strumień wezbrał i szeroko płynął wartkim strumieniem. Razem z księdzem wikarym, strażakami i parafianami walczyliśmy od godziny trzeciej w nocy ze zbierającym żywołem. Ofiarą i szybka akcja zakończyła się powodzeniem i już kilka dni po tych intensywnych opadach deszczu wydarzenie nie zostawiło nawet śladu w kościele. U nas sytuacja wróciła do normy, ale wciąż cierpi bardzo wielu mieszkańców naszego miasta i całego kraju. Oczywiście wszyscy włączamy się do udzielenia im pomocy.

W poniedziałkowy poranek 17 maja w Urzędzie Miejskim w Bielsku-Białej podczas kolejnego posiedzenia zespołu zarządzania kryzysowego pod kierownictwem prezydenta Jacka Krywulca,

przedstawiciele poszczególnych służb zdawali relacje z aktualnej sytuacji w mieście. Najgorsza sytuacja zaistniała na ulicy Żywieckiej na wysokości placu budowy obwodnicy wschodniej i w okolicach ulicy ks. Kusia w Mikuszowicach. Zalane zostały również tereny wokół ulicy Za Kuźnią. Straż pożarna odnotowała już wtedy ponad 200 interwencji, trzeba było wypompować wodę

z zalanych piwnic oraz domów, udrożnić przepływy, usunąć zwalone drzewa.

Dla osób, które będą musiały być ewakuowane z zagrożonych terenów przygotowano miejsca noclegowe. Straż pożarna przygotowała około 11 tys. worków z piaskiem. Decyzją prezydenta miasta, dyrektorzy placówek oświatowych byli upoważnieni do odwoływania zajęć szkolnych.

Wciąż pomagamy

Pracownicy Podbeskidzkiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej cały czas byli gotowi udzielać pomocy psychologicznej poszkodowanym.

Po kilku dniach można było przystąpić do szacowania strat. Największe utrudnienia po ulewnych deszczach wciąż występowały w Bielsku-Białej w rejonie ulic: Żywieckiej i ks. Kusia. Jak informują pracownicy Urzędu Miasta, ulica Żywiecka została podmyta i do momentu usunięcia wszelkich zagrożeń będzie nieprzejezdna.

Prywatne osoby, firmy, Caritas oraz PCK od razu przystąpiły do organizowania akcji pomocy – zbiórki żywności w hipermarketach oraz ofiar pieniężnych. Koce, karimaty, namioty, środki czystości i żywność można było przynosić do siedziby PCK przy ul. Sobieskiego 6. Pomóc można także przelewając pieniądze na konto Caritas (konto podaliśmy na I stronie naszego dodatku) oraz na konto PCK: (73 1050 1070 1000 0001 0004 1979 z dopiskiem: „Powódź”) Pieniądze i pozostała pomoc PCK zostaną przekazane przede wszystkim mieszkańcom Czechowic-Dziedzic, Kaniowa i Kobiernic.

Nie koniec dramatu

Słońce, które po kilku dniach zaświeciło wreszcie w Beskidach, uspokoiło mieszkańców. Ale nie zakończył się dramat. Piątek 21 maja mieszkańcom Podbeskidzia przyniósł nowe fakty – o 25 centymetrów na dobę osuwała się ziemia na zboczu góry Żar w Międzybrodziu Bialskim, od strony Porąbki. Skarpę podmyła wezbrana Soła. Z powodu osunięcia się ziemi, zawalenie groziło około 140 budynkom. Pod koniec ubiegłego tygodnia wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk odwołał alarm przeciwpowodziowy i wprowadził pogotowie przeciwpowodziowe, obowiązujące m.in. także w naszym regionie.

Tu woda nie stoi, ale niszczy

Soła znów zabrała kładkę

Osiem do zera. **Soła znów wygrała** z rodziną Hulbójów z Rajczy. Jako jedni z pierwszych doświadczycieli niszczycielskiej siły wody podczas majowych gwałtownych opadów deszczu.

Nasz dom stoi około 20 metrów od rzeki. To mieszkanie służbowe męża, który pracuje na kolei – opowiada Dorota Hulbój. – Żeby się przedostać do miasta, na drugi brzeg, musimy iść pół kilometra torami. Niby niedaleko, ale pchając wózek inwalidzki...?

Dwanaście lat temu Dorocie i Tomaszowi Hulbójom urodziła się córeczka Asia. Niepełnosprawność Asi uniemożliwia jej chodzenie na własnych nogach. Rodzice i przyjaciele pomagają jej więc poruszać się na wózku. Asia ma indywidualny tok nauczania. Nauczyciele przychodzą do niej do domu, ale część zajęć ma w centrum Rajczy. Żeby się tam dostać, musi pokonać te 500 metrów torami albo około 60-me-

trową kładką, mozolnie budowaną z desek przez tałę.

– Władze gminy znają nasz problem – mówi pani Dorota. – Zaproponowano nam zmianę mieszkania. Ale byłoby to mieszkanie na pierwszym piętrze i czynsz opiewający na 800 zł. Nie stać nas. I tyle już włożyliśmy w ten dom...

Dlatego, żeby ułatwić życie sobie, a zwłaszcza Asi, Dorota i Tomasz z pomocą znajomych, od których dostają materiał na budowę, sami budują kładkę. Pchając wózek z Asią i niosąc młodsze dziecko – dwuletniego Piotrusia na plecach – Dorota codziennie pokonuje chyboliwy mostek w drodze do miasta.

– Kładka to też ułatwienie dla nas, nauczycieli, którzy przychodzą



URSZULA ROGÓLSKA

Asia z mamą nad Sołą przy zniszczonej kładce

do Asi na lekcje – opowiada Jadwiga Klimonda. – Od rana w niedzielę Soła wyglądała już jak wzburzona żółta rzeka. Myślałam o Asi i tej naszej kładce pomocy.

– Tyle co ją ukończyliśmy w piątek... – kontynuuje pani Dorota. – Patrzyliśmy tylko jak w niedzielę od rana woda przybiera coraz bardziej. A około godziny 19:30, jak Asia wróciła z wycieczki

z przyjaciółmi ze Stowarzyszenia „Dzieci Serc”, Soła nam kładkę znów zabrała... Tu woda nie robi takich szkód jak na terenach płaskich – nie rozlewa się i nie stoi na polach czy w domach, ale z wielką siłą zabiera i niszczy wszystko po drodze. Mieszkamy tu czwarty rok. I już nam osiem kładek zabrała. Znow musimy się zabrać do pracy... **im**

Zniszczone drogi i mosty

Ciężka przeprawa na Żywiecczyźnie

Kiedy rankiem 17 maja kierowcy w Żywcu usłyszeli, że został zamknięty dla samochodów stary most na Sole, wiedzieli, że to oznacza jedno – wysoki poziom wody. Jednakże najtrudniejsza sytuacja zaistniała w gminach Jeleśnia i Koszarawa, gdzie żywioł zniszczył mosty.

Najpoważniejsze zniszczenia, powstałe w wyniku powodzi, które utrudniły życie mieszkańcom Żywiecczyzny, to zniszczona infrastruktura drogowa.

Stary most na Sole w Żywcu był na tyle zagrożony, że wprowadzono tam także zakaz poruszania się pieszych. Cały ruch skierowano na tzw. nowy most., a stary został otwarty dla samochodów 19 maja, kiedy stan rzeki w tym miejscu wyniósł trzy 3 metry, a woda systematycznie opadała.

I to głównie zagrożone mosty były przyczyną największych



TOMASZ TERTEKA

W centrum Żywca Soła zagroziła stabilności mostów

utrudnień na Żywiecczyźnie. Zamknięto także most trzebiński, który został częściowo zerwany. Zamknięcie mostu poważnie utrudniło możliwość dojazdu mieszkańcom żywieckiej dzielnicy Sporysz. Na tym odcinku wytyczono objazd do Trzebini przez Wieprz, Juszczyne, lub od strony Jeleśni przez Sopotnię Małą i Juszczyne.

Nieprzejezdny był również most na drodze powiatowej w Przyborowie, w ciągu drogi Jeleśnia-Koszarawa. Do Przyborowa i Koszarawy można było dojechać przez Pewel Ślemieńską, Kocoń, Kurów Hucisko lub Pewel Wielką, Lachowice do Koszarawy.

Od strony Żywca w kierunku Bielska-Białej utrudnienia czekały

kierowców na ul. Żywieckiej w Wilkowicach. By dostać się do stolicy Podbeskidzia z tej strony, trzeba było pokonać drogę przez Rybarzowice do ul. Bystrzańskiej lub Zarzeczce, Międzybrodzie Białskie, Kobiernice, Kozy do Bielska-Białej do ul. Krakowskiej.

W związku z sytuacją powodziową, starosta żywiecki wydał zarządzenie o zawieszeniu w poniedziałek i wtorek zajęć w szkołach ponadgimnazjalnych.

Także na Żywiecczyźnie doszło do tragicznego wypadku. Wezbrane wody porwały mężczyznę, który w Przyborowie obserwował nurt rzeki wraz synem. Uratował chłopca, który wpadł do wody, ale sam został porwany przez wartki nurt rzeki.

Gminy powiatu żywieckiego, które najbardziej ucierpiały w wyniku powodzi, były pierwszymi, do których dotarły mobilne biura firmy ubezpieczeniowej. **im**